Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK 12. KWIETNIA 1920. NR. 89. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 1 Markę.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	Marek 24	Marek 22	Marek 24	Marek 30	Marek 20

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

O sprawiedliwość plebiscytów.

W ostatnich dniach ogłoszone zostały warunki głosowania w obszarach poddanych próbie plebiscytowej, a w szczególności na Śląsku Cieszyńskim, Spiszu i Orawie, tudzież na Mazurach i Warmii. Treścią postanowień Komisyi cieszyńskiej jest przedewszystkiem ustalenie, kto ma prawo głosowania, podczas gdy Komisye kwidzyńska i olsztyńska, nie potrzebując już zajmować się kwestyą prawa głosowania, ustaloną szczegółowo w traktacie wersalskim, zajęły się głównie sprawami technicznemi, t. j. samym procederem głosowania.

Zajmijmy się najpierw postanowieniami Komisyi cieszyńskiej. Sprawiedliwość każe powiedzieć, iż orzeczenie p. Manneville'a nie idzie tak daleko, jak sobie tego życzyli, i jak się spodziewali Czesi. Jak wiadomo, przeciw zasadzie „osiedlenia“, względnie „zamieszkania“, jedynie w tym wypadku słusznej i sprawiedliwej, bo będącej wyrazem istotnego związania z interesami i życiem danego kraju, wysunęli Czesi zasadę „przynależności“, chcąc w ten sposób pozbawić prawa głosowania kilkadziesiąt tysięcy robotników pochodzenia małopolskiego. Komisya koalicyjna stanęła wszelako w przeważnej mierze na stanowisku „zamieszkania“, wytyczonem już zresztą wrześniową uchwałą Rady Najwyższej i analogicznemi postanowieniami traktatu wersalskiego, jednak mimo to, gdzie tylko mogła, starała się uprzywilejować Czechów. Tak np. z pośród kategoryi osób osiadłych, otrzymali prawo głosu wszyscy obywatele państwa czesko-słowackiego, a tem samem również osoby przynależne do Słowaczyzny i obwodu hulczyńskiego, podczas gdy z obywateli polskich prawo to otrzymają jedynie osoby przynależne do byłego zaboru austryackiego. I tego rodzaju przywilejów na rzecz Czechów spotyka się w postanowieniach Komisyi więcej.

Lecz sprawiedliwe przeprowadzenie plebiscytu zależy nie tylko od określenia uprawnień, lecz w równej, a może nawet w większej mierze od samej akcyi głosowania, od stworzenia takich warunków, któreby aktowi głosowania zapewniły pełną swobodę i bezpieczeństwo. Czy w tej dziedzinie zaszła jaka zmiana na lepsze? Bynajmniej! Jako termin złożenia spisu głosujących określiła Komisya dzień 30 kwietnia. Któż jednak spisy te będzie układał i w jakich warunkach odbywać się będą zgłaszania na listy w gminach najważniejszych i największych, bo w gminach Zagłębia węglowego? Otóż dotychczas jeszcze nie zostały wprowadzone w życie w gminach węglowych ustanowione przez Komisyę t. zw. miejscowe, mieszane Komisye administracyjne, czyli, że listy głosujących zestawiać będą ci sami funkcyonaryusze gminni, których ustanowili i przemocą wprowadzili w urzędy Czesi. Dotychczas jeszcze trwają wydalania i wyrzucania Polaków z Zagłębia, nie mówiąc już o tem, iż możność powrotu wygnanych, mimo gwarancyi Komisyi, jest rzeczą wprost iluzoryczną.

I jeśli wśród takich warunków ma się dokonywać sporządzanie list, jakżeż dopiero przedstawiać się będzie sam akt głosowania, pod kontrolą czeskich funkcyonaryuszów publicznych, pod „ochroną“ czeskich rewolwerów, pałek i granatów ręcznych, zwłaszcza, że — wnosząc z pośpiechu, z jakim nakazano wygotować listy wyborcze — Komisya dąży do jak najśpieszniejszego przeprowadzenia aktu plebiscytowego.

Niemal równocześnie z „orędziem“ Komisyi cieszyńskiej ustalone zostały przepisy plebiscytowe na Mazurach i Warmii, przyczem, jak grom z jasnego nieba, spadła na Polskę wieść, iż jako dzień głosowania oznaczono 27 czerwca. Jakżeż mogło dojść do tak katastrofalnego dla nas postanowienia? Gdy w Paryżu ważyła się kwestya plebiscytu i gdy delegacya polska, starając się grożący nam cios odwrócić, wskazywała na ryzykowność tego kroku, dano nam odpowiedź, iż nie tylko cała administracya niemiecka będzie usunięta, lecz ponadto kraje te przez szereg lat przed dniem plebiscytu znajdować się będą pod zarządem koalicyi. Istotnie traktat wersalski zdawał się potwierdzać te przyrzeczenia, gdyż, o ile np. termin głosowania na Górnym Śląsku i w Szlezwiku został w traktacie ściśle oznaczony, o tyle w postanowieniach o Warmii i Mazurach nie związano stron traktatowych żadnym czasokresem. I mimo to zapadło postanowienie przeciwne wszystkim poprzednim przyrzeczeniom i dla sprawy naszej niesłychanie niebezpieczne. Ze wszystkich tedy obszarów, poddanych plebiscytowi, ma się głosowanie odbyć najwcześniej na Mazurach i Warmii, choć kraje te wymagały najdłuższego okresu rządów istotnie bezstronnych. Zważyć przytem należy, iż zarządzenie to uczyniono, mimo, że dotychczas jeszcze nie spełniono ani jednego z zasadniczych warunków traktatu wersalskiego. W dalszym ciągu terroryzują ludność polską bezkarnie pruskie organizacye militarne, w dalszym ciągu wszelkie prawa i wolność są tylko po stronie Niemców, gdyż urzędnicy pruscy paraliżują wykonanie wszelkich rozporządzeń komisyi plebiscytowych, albo też otwarcie im przeciwdziałają. I na domiar złego, w czyje właściwie ręce złożone zostało techniczne przeprowadzenie plebiscytu? Landratów! Otóż w kontrolnych komisyach plebiscytowych zastępcami przewodniczących (którymi są oficerowie koalicyjni, nie znający n. b. języków miejscowych) mają być mianowani landraci, ci sami landraci, którzy już dawno powinni się znajdować poza granicami obszarów plebiscytowych, jako główne filary rządów hohenzollernowskich, jako widome głowy systemu ostmarkowskiego. Oczywiście, plebiscyt odbyty w tym terminie i w takich warunkach, byłby nie wyrazem woli ludności, lecz sankcyą czynnego oporu biurokracyi niemieckiej i militaryzmu pruskiego przeciw postanowieniom traktatu pokojowego.

Jak z powyższych faktów widzimy, tak na Śląsku Cieszyńskim, jak na Mazurach i Warmii, wbrew wszelkim prawom słuszności i sprawiedliwości pokierowano sprawami plebiscytowemi tak, by wynik głosowania wypadł na naszą niekorzyść. Jakich środków przeciw tym zamierzeniom użyje rząd polski, nie wiemy. W każdym razie pewnem jest jedno: iż **Polska sfałszowanych plebiscytów nie uzna.**

W. K.

Czego potrzebuje nasza rola.

W ostatnich czasach zwraca się wielką uwagę na uprawę ziemi leżącej odłogiem. Prawie wszyscy jednogłośnie się zgadzają, że akcya ta chociaż niezbędna, jednak przyniesie znikome rezultaty. Z jednej strony ani społeczeństwo, ani też rząd nie są dostatecznie przygotowani do przeprowadzenia na szerszą skalę uprawy 8 milionów ziemi, leżącej odłogiem. Z drugiej strony jeden miliard mk. na zagospodarowanie tych olbrzymich obszarów — to kropla w morzu. Daje się już słyszeć, że Sejm ma wyasygnować drugi miliard; lecz i ten nie wiele pomoże wobec stałego, niestety, spadku wartości naszej marki.

Rząd dla podniesienia rolnictwa, poza sprawą uprawy odłogów, nie zdziałał nic. Nie uczyniono nic, aby podnieść wydajność gospodarstw. Nasze władze dały rolnikowi tak małe ilości nawozów, że należało je tylko zarezerwować dla gospodarstw produkujących zboże siewne.

Przed wojną b. zabór pruski i b. Kongresówka (bez Małopolski) spożytkowywały rocznie przeszło 1200 tysięcy ton, czyli 120 tysięcy wagonów nawozów sztucznych (1913). Dzięki ogromnej ilości tych nawozów, rolnictwo nasze mogło wyprodukować zboża nie tylko na własne potrzeby, lecz i na eksport. Obecnie wskutek wyjałowienia naszych gleb, urodzaj będzie się zmniejszał z roku na rok.

Nawozy fosforowe były sprowadzane do nas przed wojną częściowo z Niemiec, resztę wytwarzano w kraju, posługując się fosforytami z Florydy i Algieru. Mieliśmy 5 fabryk superfosfatu w b. Kongresówce, 2 w Poznaniu i 2 w Małopolsce. Obecnie należałoby te fabryki uruchomić. Fosforyty można sprowadzać z Podola. Są one nie tak bogate w kwas fosforowy, jak algierskie, jednak mogą dać zupełnie dobry superfosfat.

Wagony wracają z Podola zazwyczaj puste, więc brak taboru nie staje tutaj na przeszkodzie; jedynie należy uruchomić kopalnie. Bliski front działań wojennych nie jest jeszcze poważną przeszkodą. Przecież pod Arras i pod Lens Francuzi i Niemcy eksploatowali kopalnie węgla pod silnym ogniem działowym. Trzeba tylko silnej organizacyi i „umieć chcieć“.

Nawozów **potasowych** Polska posiada olbrzymie ilości. Zapasy wystarczą nietylko na własne potrzeby, lecz i na wywóz za granicę. Pod Kałuszem mamy bogate złoża kainitu i sylwinitu. W r. 1912 wydobyto zaledwie 2 tysiące wagonów, gdy zapotrzebowanie samej b. Kongresówki przechodziło 5 tysięcy wagonów. Obecnie nawozów potasowych wydobywa się jeszcze mniej. Rząd również silnie powinien opiekować się temi kopalniami, jak i kopalniami nafty, a może nawet i więcej. Dostarczmy rolnikowi potasu, a wytworzy więcej okopowych i siana, a zatem będziemy mieli więcej ziemniaków, cukru i mleka. Dotychczas dzieje się przeciwnie: wydajność kopalni wciąż się zmniejsza.

Podobnie przedstawia się sprawa z **azotem**.

Do niedawna rolnictwo i przemysł otrzymywały związki azotowe jedynie z Południowej Ameryki w postaci saletry. Z rozwojem przemysłu gazowego rolnik zaczął otrzymywać nawozy azotowe w postaci siarczanu amonu. Nieco później zaczęto wytwarzać w Norwegii wapno azotowe przez spalenie powietrza w łuku Volty. Przed wojną kraj nasz czerpał nawozy azotowe głównie z Chili (saletra) i Niemiec (siarczan amonu), a częściowo i z Norwegii. U nas jedyne gazownie wytwarzają nieznaczne ilości siarczanu amonu.

Kraj nasz posiada olbrzymie pokłady **torfu i węgla brunatnego**. Dotychczas bogactwa te nie są poważnie eksploatowane. Za granicą zaś, szczególniej podczas wojny, zwrócono większą uwagę na torf. Systemem Caro poddawano pół suchy torf suchej destylacyi, a następnie na pozostały koks puszczano przegrzaną parę i wytwarzano tym sposobem duże ilości gazu. Gaz ten poruszał silniki spalinowe, które wytwarzały energię elektryczną dla spalania powietrza w łuku Volty. Dzięki takim fabrykom rząd niemiecki mógł podczas wojny wytworzyć duże ilości związków azotowych, czem zaopatrzył armię kilkumilionową w materyały wybuchowe.

A u nas co się robi w tym kierunku?

Są instytuty torfowe, które nie mają ani ludzi, ani kredytu, a praca ich ogranicza się wskutek tego do jałowej pisaniny. Wydaje się miliardy na zboże amerykańskie, a nie tworzy się nowych fabryk nawozów azotowych.

Znaczenie nawozów sztucznych jest olbrzymie. Poznańskie zwiększyło swe plony od 1881 do 1912 r. o 100—150 proc., a tylko dzięki nawozom sztucznym. Jednak nie wystarczy rolnikom dostarczyć nawozów sztucznych; należy też skoordynować racyonalną politykę aprowizacyjną i politykę agrarną. Przecież dotychczas niektórzy rolnicy posiadają ze starych zapasów sporo superfosfatu, a jednak leży bezużytecznie w składach; dotychczasowa polityka aprowizacyjna działała destrukcyjnie na nasze rolnictwo.

Tymczasem, gdy jeszcze fabryki nawozów sztucznych nie są puszczone w ruch, rząd powinien wszystko zrobić, aby sprowadzić z zagranicy saletrę i superfosfat.

Boimy się zapłacić kilkaset marek za worek superfosfatu, a płacimy tysiące za centnar mąki. Gdy dostarczymy rolnikowi dostatecznej ilości środków nawozowych, wtedy będziemy mogli wyprodukować tyle zboża, że wystarczy nie tylko na własne potrzeby, lecz i na eksport.

Śląsk Górny pod rządami aliantów.

Bytom, 6 kwietnia.

Maltretowana przez szykany pruskie, dręczona przez najrozmaitsze bandy Grenzschutzów i Heimatsschutzów nieszczęśliwa ludność śląska, czekała z tęsknotą na przybycie wojsk koalicyi, które miały obsadzić Śląsk, ująć w swe ręce władzę administracyjną i położyć kres tej prawdziwej nagonce antypolskiej, która z biegiem czasu przeszła w najstraszniejszy terror.

I przybyli alianci — ale stosunki na Górnym Śląsku bynajmniej nie uległy zmianie. Władze międzysojusznicze odnoszą się do spraw polskich w wielkiej mierze korzystnie, starają się wykonywać rolę sędziów możliwie najbezstronniej — ale w przeciągu tak krótkiego czasu nie wszystkie dziedziny społecznego i administracyjnego życia mogły przejąć z rąk niemieckich. A sprawy administracyjne, kraju tak bardzo przemysłowego jak Śląsk, są machiną wielką i skomplikowaną zarazem. Kontrolorom koalicyjnym nie łatwo zoryentować się w całokształcie tych spraw, a cóż dopiero mówić, o wniknięcie w zagmatwany splot ekonomicznych, klasowych i narodowych stosunków!

Śląsk Górny znajduje się pod władzą wojskową. Oficerowie francuscy czy angielscy mogą być doskonałymi **żołnierzami**, ale jest rzeczą bardziej niż wątpliwą, czy który z nich był w swojej ojczyźnie urzędnikiem **administracyjnym**. Ten brak rutyny administracyjnej wyczuwają **Niemcy** bardzo dobrze. Wiedzą, że zastąpienie wszystkich funkcyonaryuszów niemieckich oficerami francuskiemi jest niemożliwe. I rolę swoją wykorzystywują w sposób jak najbardziej — pruski. Uprawiają w dalszym ciągu pod bokiem koalicyi, bismarkowską politykę. Jeżeli dawniej była ona antypolska, to obecnie stała się antypolską i antykoalicyjną zarazem. Landrat, gdy zjawia się petent z zażaleniem na niższe organa władzy, z przyjemnością oświadcza: „to do mnie nic nie należy — obecnie rządzi koalicya“.

I pod pokrywką tych rzekomo koalicyjnych rządów, propaguje się ten sam kierunek polityczny, jaki cechował niemieckie władze Śląska przed okupacyą. „Sicherheitswehr“ pełni rzekomo funkcyę policyjną, ale de facto zajmuje się agitacyą polityczną.

Aresztowania i przetrzymywanie w więzieniach Polaków jest na porządku dziennym. Broni mają te bandy poddostatkiem. Kazano im wprawdzie oddać armaty, granaty ręczne i t. d., ale vox populi na Śląsku głosi, że „Sicherheitswehr“ ma poukrywaną nietylko broń, lecz także aparaty **telegrafów iskrowych**. Kontakt z Berlinem utrzymywany jest w dalszym ciągu, i to nie tylko **polityczny**, ale również **aprowizacyjny**. Konfiskują żywność i wysyłają ją całemi wagonami do Niemiec. To ogołacanie kraju z żywności odbywa się na wielką skalę w powiatach pszczyńskim, kluczborskim i oleskim.

W powiecie **rybnickim** jest gorzej. Żandarmerya niemiecka postępuje tak, jakby wojsk koalicyjnych na Śląsku wcale nie było. Oddziały „bezpieczeństwa“ wpadają do domów, rabują co się da, słowem, dopuszczają się gwałtów, które żywo przypominają momenty „tłumienia“ polskiego powstania przez bandy Reichswehru. To specyalnie uprzywilejowane stanowisko władz niemieckich w powiecie rybnickim, tłumaczy się dziwną dezoryentacyą w sprawach śląskich, komendanta tego okręgu, włoskiego pułkownika Pessenti'ego, który podobno miał oświadczyć, „że jest zadowolony z działalności Sicherheitswehru“.

Nielepsze wieści dochodzą z zachodnich powiatów, z Głupczyc i Przednic. W Głogówku napadli Niemcy na polskie biura plebiscytowe; prowokacye niemieckie powtarzają się ustawicznie.

Działalność polskich organizacyi przedstawia się bardzo korzystnie. Szczególnie pod względem kulturalno-oświatowym. Mnożą się Towarzystwa polskie, a Sokół liczy kilkadziesiąt tysięcy członków.

Wszystkie stronnictwa stoją na wspólnym gruncie narodowym. W pracy plebiscytowej biorą udział wszyscy, bez względu na przynależność partyjną. Zamęt jedynie wniosła garstka agitatorów z b. Kongresówki, głosząca socyalizm rolny. Te thugutt'owskie metody, przeniesione na śląskie podłoże, mogą nam w znacznej mierze utrudnić robotę plebiscytową i dlatego należy nam zwrócić na nie baczną uwagę.

Przed rokowaniami pokojowemi

Warszawa. (Telefonem). Wczoraj późnym wieczorem odbyło się posiedzenie **delegacyi** pokojowej, **mającej wyjechać na rokowania** z bolszewikami.

Na tem posiedzeniu prezes sejmowej **komisyi spraw zagranicznych**, poseł Stanisław **Grabski, wniósł formalny protest przeciw przygotowanemu przez rząd projektowi traktatu pokojowego i oświadczył, że występuje z delegacyi.** Krok zaś swój motywował tem, **że rząd** zajął w projekcie traktatu stanowisko niezgodne z najważniejszemi zasadami, przyjętemi przez sejmową komisyę spraw zagranicznych i że projekt rządu angażuje Polskę w sztuczne tworzenie państwa ukraińskiego, a przez to przeciąga wojnę bez korzyści dla państwa polskiego.

Ten incydent będzie miał niewątpliwie duże następstwa polityczne ze względu na to, że rząd już dziś nie rozporządza w Sejmie większością, albowiem stronnictwa większości, po zdekompletowaniu ludowców, liczą tylko 83 głosy, podczas gdy ogólna liczba posłów wynosi 395.

Poseł Grabski w delegacyi pokojowej **był** reprezentantem sejmowej komisyi spraw zagranicznych. Po jego ustąpieniu **powstanie** drażliwa sytuacya. Niewątpliwie będzie musiała zająć się nią komisya spraw zagranicznych, która będzie zwołana w najbliższych dniach na posiedzenie.

Odpowiedź Cziczerina już nadeszła?

Warszawa. (Telefonem). W kołach politycznych **rozeszła się dziś pogłoska, jakoby rząd otrzymał już z Moskwy radiotelegraficzną odpowiedź na swą ostatnią notę.** Nowa nota Cziczerina jest podobno bardzo obszerna i do tej chwili nie została jeszcze odcyfrowana.

W sferach rządowych na wszelkie zapytania odpowiadają, iż nowa nota Cziczerina nie nadeszła. Jednakże w kołach politycznych twierdzą, że nota już jest w Warszawie.

Likwidacya strat poniesionych przez Polaków.

Warszawa. W. B. K. Wobec możliwości pertraktacyi pokojowych z Rosyą wszyscy inspektorzy likwidacyjni na ziemiach wschodnich otrzymali polecenie, aby najdalej do 15 b. m. starali się zarejestrować straty, poniesione przez ludność tych ziem w rolnictwie, przemyśle, handlu i życiu prywatnem wskutek działań dawnych rządów rosyjskich, tudzież bolszewików. Należy też podać wartość zniszczonych objektów, a wszelkie straty oceniać w rublach złotych.

Dla obliczenia strat mają inspektorowie zwołać natychmiast zjazdy likwidacyjne i przesłać ich uchwały Zarządowi Ziem Wschodnich.

Wieści z obszarów plebiscytowych.

Z Cieszyńskiego.

Cieszyn. P. A. T. Warunki głosowania, ogłoszone oficyalnie przez międzynarodową Komisyę plebiscytową w Cieszynie, są żywo komentowane przez prasę polską i czeską.

Z czeskiej prasy wypowiedział się **wczoraj** „Morawsko-sleski Dennik“, który widzi w warunkach tych krzywdę dla Czechów z tego powodu, że prawo głosowania przyznano nie tylko przynależnym, ale także osobom, które mogą się wykazać tem, że w dniu 1 sierpnia 1914 stale mieszkały na Śląsku. „Morawsko-sleski Dennik“ dodaje, że delegacya czeska wniesie protest przeciwko rozstrzygnięciu Komisyi plebiscytowej.

Prasa polska podnosi złe strony ustawy o głosowaniu, mniej więcej w duchu zastrzeżeń, które wniósł delegat rządu polskiego, zasadniczo jednakże podnosi protest przeciwko ustaleniu terminu wyłożenia list do głosowania, ze względu na ciągle jeszcze horendalne stosunki bezpieczeństwa, panujące w Zagłębiu. Prasa polska, opierając się na uchwałach ostatnich Rady Narodowej, domaga się, aby naprzód zaprowadzone zostały w Zagłębiu normalne stosunki, aby uchodźcy polscy mogli wrócić tam do pracy, aby w sześciu gminach, t. j. w Dąbrowie, Orłowej, Rychwałdzie, Porębie, Zabłociu i Wierzbicy weszły w życie komisye administracyjne polsko-czeskie, a dopiero wtedy może być mowa o ustaleniu terminu plebiscytowego.

Cieszyn. P. A. T. Międzynarodowa Komisya plebiscytowa w Cieszynie stale nalega na polskie czynniki polityczne, aby te wezwały uchodźców z Zagłębia do powrotu do miejsc ich zamieszkania, gdyż tam rzekomo nie grozi im żadne niebezpieczeństwo. Przeczą temu fakty nowych rugów, które dzień w dzień zachodzą w Zagłębiu.

Świeżo w Dąbrowie odmówiono wydania żywności z magazynów kopalnianych 16 górnikom polskim i zapowiedziano im, że nie mają się więcej zgłaszać do pracy. Górnika, Józefa **Bara**, bojowcy czescy wyrzucili z mieszkania, zabierając mu klucze. Dwóch sztygarów, **Ratnego** Józefa i Henryka **Stefka**, ze szybu „Eleonora“, których poprzednio ciężko pobito, teraz odprawiono ze służby. Na szybie „Michał“ w Michałkowicach, górnik Andrzej **Musiał** wrócił do pracy 24 marca, a delegaci czescy wyrzucili go z szybu. Musiał schronił się do swego mieszkania, gdzie ukrywał się 8 dni. Ósmego dnia

bojówka czeska wyrzuciła go z mieszkania i nakazała wynosić się do Cieszyna. Inny górnik, Andrzej Maryniak, z szybu Eugeniusza w Piotrwałdzie, wziął na szybie 10-dniowy urlop celem odwiedzenia chorej matki w Stanisławowie. Maryniak wraz z żoną otrzymali z komisaryatu policyjnego w Morawskiej Ostrawie legitymacye na podróż z uwagą: „powrót do Rzeczypospolitej czesko-słowackiej wzbroniony".

Cieszyn. P. A. T. W nocy z piątku na sobotę **bojowcy czescy wykonali zamach na burmistrza w Końskiej,** pana Adama Płoszka, a mianowicie rzucono **granat ręczny do jego mieszkania,** który zniszczył urządzenie, wyrządzając szkodę na 20.000 koron. W pokoju, w którym granat wybuchł, spał pan Płoszek, jego żona i córka. Na szczęście nikt z nich nie odniósł rany.

Z Górnego Śląska.

Bytom. P. A. T. Międzysojusznicza komisya rządząca i plebiscytowa w Opolu **zawiesiła mandaty poselskie posłów górnośląskich do parlamentu niemieckiego i Sejmu pruskiego,** zaznaczając, że **Górny Śląsk** w okresie plebiscytu **stanowi niezależne państwo, podległe koalicyi** w myśl traktatu pokojowego i specyalnej umowy plebiscytowej z dnia 9 stycznia 1920 roku. Wszelka zależność polityczna Górnego Śląska od Niemiec została zniesiona. Wykonywanie mandatów poselskich — wodziłoby właśnie dalszej suwerenności państwa niemieckiego nad Górnym Śląskiem. Komisya zakazała również delegatom górnośląskim do prowincyonalnego Sejmu w Wrocławiu brać udział w posiedzeniu tegoż Sejmu.

Bytom. P. A. T. Komisya rządząca w Opolu upoważniła prezydenta sądu krajowego w Bytomiu, starszego radcę tajnego Doeringa do organizowania wstępnych prac w celu utworzenia w Bytomiu **odrębnego najwyższego sądu dla Górnego Śląska.** Niemieckie pisma donoszą, że niektórzy sędziowie, powołani do tych prac, „zachorowali". Komisya rządząca jest jednak zdecydowaną przeprowadzić swoje rozporządzenie.

Bytom. P. A. T. Górnośląscy wielcy magnaci niemieccy utworzyli dla agitacyi plebiscytowej nową organizacyę rolniczą pod nazwą „Górnośląski związek rolniczy". W odezwie tego związku, w którym współpracują także niektórzy książęta centrowi, powiedziano, że związek ma na celu ochronę górnośląskich spraw rolniczych, że język polski i niemiecki będą w tym związku na równi traktowane. Związek zaczął wydawać swój organ pod tym samym tytułem, **co nazwa** związku. Wychodzi on w Gliwicach w języku **polskim i niemieckim, jednak** tekst polski jest stekiem dziwolągów językowych i germanizmu.

Bytom. P. A. T. Nuncyusz papieski w Warszawie, ks. arcybiskup Ratti, **wyjechał** w drugie święto wielkanocne w osobnym wagonie salonowym przez Sosnowiec **na Górny Śląsk.** Po krótkim postoju w Katowicach, w czasie którego konferował z proboszczem katowickim ks. dr. Kubiną, polskim kandydatem na generalnego wikaryusza na Górnym Śląsku, udał się Monsgn. Ratti do Opola. Po odbyciu tamże konferencyi z przewodniczącym komisyi rządzącej, generałem Lerondem, wyjechał do Wrocławia do kardynała Bertrama, z którym ma omówić sprawy pieczy duchownej nad katolikami górnośląskimi w okresie plebiscytowym, poczem ks. arcybiskup Ratti przedstawi w tym kierunku odpowiedni wniosek Watykanowi. W sobotę dnia 10 b. m. ma nastąpić odjazd nuncyusza do Warszawy.

Pamiętajcie o żołnierzu polskim!

U nas — dziś.

I.

„Precz z burżuazyą! krwią ludu się pasie
i na najwyższe pcha się stanowiska —
pan szlachcic drzemie w pąsach i atlasie,
rządzi, ma złoto, z chłopa łzy wyciska.

Krew naszą leją magnaci. A zasię!
Precz z krzeseł, z dworów! Teraz my ogniska
zapalim nowe i w najbliższym czasie
zabłysną z tłumu wybrane nazwiska.

Rzesze fabryczne pójdą — my to czujem —
z nami do sprawy i pójdą ochotniej,
Lud przez nas w ducha wejdzie. — Precz z burżujem!"

— I nastał przewrót. Wypłynęły posły:
Radzą: mów wielu słychać ton wyniosły...
I cóż? Drwią dzisiaj z nędzy — bezrobotni.

II.

Ach! jacy oni śliczni! umundurowani
elegancko i barwnie, a brzęczą ostrogą,
aż miło! Cały szwadron defiluje drogą...
Ach, jacy oni śliczni! ulani — ulani.

Panienka dłonie składa i tak marzy błogo
o jakimś pięknym: może oczkiem otumani
któregoś i pierścionek mu zostawi w dani.
Tacy śliczni! Ach, serca oprzeć się nie mogą.

Przed oknami Warszawy ciągną defiladą
strojni i delikatną czarujący cerą —
Rozdzwania na ulicach: Ach — ulani jadą!

Jakiś piechur, co z frontu przybył tu zdaleka
obdarty, stanął obok z ciekawością szczerą,
co taki budzi zachwyt... — Uśmiechnął się zlekka.

III.

„Ano! to chwalić Boga! Tak i zgoda!
Jakoś sie wiedzie: my — i wy, panowie.
Widzita? tera to nam rękę poda,
uchyli czapy, słowo dobre powie.

He? jak ta u mnie? — Robota nie w głowie:
grosze som w skrzyni, no, a moja młoda
po pańsku nosi się — Niech ta! na zdrowie:
gruntu mam dosyć, dostatnio zagroda.

Kiej gospodarska osoba podjadła
ździebko z połednia, ano, potem drzemie — —
Żona godzine siedzi u zwierciadła.

Pódę! — A... panie! ten złoty zegarek —
dobra! Czy dużo? E! Darmo ja ziemie
uprawiom?! — Mas pon: dwa tysiączki marek".

MICHAŁ DADLEZ.

KRONIKA.

Kraków, 11 kwietnia.

DAR NARODOWY DLA NACZELNIKA PAŃSTWA. Wczoraj po południu pod przewodnictwem prezydenta Federowicza odbyło się posiedzenie pełnego komitetu daru narodowego dla Naczelnika państwa. Uchwalono przedrukować i rozpowszechnić odezwę gł. Komitetu warszawskiego, która brzmi:

Rodacy! Naród w swoich wielkich mężach czci samego siebie. Zmartwychwstali do życia wolnego gospodarze, dziś na własnej ziemi potężnej i zwycięskiej Polski obywatele, powinniśmy uczcić i wdzięczność swą okazać Temu, który całe swe życie obronie niepodległości poświęcił i dziś jest Rzeczypospolitej przewodnikiem, wiodącym ją ku lepszej przyszłości. Za lata całe pracy, pełnej samozaparcia, za odwagę decyzyi i czynu, za mądre sterowanie losami narodu, za szereg świetnych zwycięstw, które żołnierza polskiego na dawne Rzeczypospolitej rubieże zawiodły i imię Polski nowym okryły laurem, za podniesienie sztandaru idei polskiej tak wysoko, że narody sąsiedzkie i dalekie z ufnością się dziś do Polski odnoszą — Naczelnikowi swemu naród polski swą wdzięczność okazać powinien. Bojownik niepodległości, twórca pierwszych zawiązków siły zbrojnej polskiej, pracownik, który oręż polski w długim znoju wykuwał, a stworzoną siłę umiał przeciw każdemu z trzech zaborców zwrócić. Zwycięski Wódz, jednomyślnie Naczelnikiem Państwa obrany, zasłużył na to, by Mu cały naród swą wdzięczność w sposób godny okazał.

Rodacy! Wzywamy was do wzięcia udziału w ofiarowaniu Józefowi Piłsudskiemu daru narodowego. Dar musi być hojny, by godzien był zasług Wodza i wdzięczności narodu. Dar musi popłynąć olbrzymią falą ofiar przez całą Polskę, we wszystkich sferach i warstwach społeczeństwa.

Do subkomitetu finansowego wybrano pp.: dyr. Armółowicza jako przewodniczącego, r. Łuczkę, r. Szatkowskiego, Dra Niecia, red. M. Dąbrowskiego, gen. Stillera, hr. Wodzicką, prez. Epsteina. Do subkomitetu propagandy: red. Beaupré, red. Holeksę, posła Bobrowskiego, ks. prałata Dra Wądolnego, gen. Piaseckiego, p. Janową Fischerową, Dra T. Szydłowskiego, red. M. Dąbrowskiego, r. Kosebudzkiego, red. Zechentera, przedstawiciela młodzieży akadem. Truchima.

Posiedzenie obu subkomitetów odbędzie się w sali konfer. magistratu w środę o godz. 5 po południu.

NOWE OBCIĄŻENIE PRASY POLSKIEJ. Przed paru dniami poruszyliśmy sprawę olbrzymiego obciążenia prasy polskiej przez nowe opłaty pocztowe. Powracając do tego tematu, przypomnieć należy, że przed wojną płaciło się za markę gazetową 2 hal., czyli mniej więcej 50 hal. miesięcznie — podług nowej taksy opłacać mają dzienniki, wychodzące jednorazowo, dziennie 15 proc. od miejscowej ceny prenumeraty, czyli 3 marki, t. j. 4 kor. 28 i pół hal., a więc pismo ekspedyowane na pocztę (pod opaską i w paczkach) 5000 egzemplarzy dziennie, płacić będzie zamiast miesięcznie 2.500 kor., podług nowej taryfy 21.425 kor., a rocznie zamiast 30.000 kor., kwotę 257.100 kor., czyli, że sama podwyżka za przesyłkę dziennika stanowić będzie dla jednego dziennika rocznie 257.100 kor., a doliczając do tego podwyżkę za opłatę listów, telegramów i rozmów, nowy haracz, nałożony na dzienniki przez ministerstwo poczt i telegrafów, wyniesie rocznie olbrzymią sumę, bo około 400.000 kor.

W dobrze zrozumianym interesie publicznym, któremu przecież służą dzienniki, wszystkie państwa czyniły i czynią im największe ułatwienia — tak dzieje się wszędzie — niestety, z wyjątkiem Polski. U nas nie ma wcale tego zrozumienia. W sferach decydujących nie doceniają doniosłości prasy. Zamiast ułatwień, spotykają się dzienniki wyłącznie tylko z utrudnieniami na każdym kroku i jakkolwiek nie jest to zapewne intencyą sfer decydujących, ale w rezultacie wszystko wygląda tak, jakoby zależało na gnębieniu a nie na popieraniu prasy, co jest przecież prymitywnym obowiązkiem każdego rządu.

NABOŻEŃSTWO DZIĘKCZYNNE. W kościele św. Floryana na Kleparzu w Krakowie, w poniedziałek przewodni dnia 12 b. m., o godzinie 10 i pół rano odprawi się doroczne dziękczynne nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu, kazaniem i suplikacyami, a to za cudowne ocalenie miasta od pożaru w roku 1306 i 1528. Ciche Msze św. i wotywy odprawiać się będą bez przerwy od godz. 6 rano.

ŻYWNOŚĆ ZAMIAST PIENIĘDZY Z AMERYKI. Amerykański Wydział ratunkowy, stworzony przez senatora Herberta Hoovera, przedsiębierze niezależnie od akcyi dożywiania dzieci w Polsce, dostawę żywności amerykańskiej dla tych, którzy mają krewnych lub znajomych w Ameryce. Cel tej akcyi jest jasny. Polak w Ameryce, zamiast przysyłać swoim krewnym pieniądze na zakupno żywności, zakupuje sam tę żywność na miejscu, przez wpłacenie do jednego z banków amerykańskich 10 lub 50 dolarów. Potwierdzenie wpłaty tej kwoty przysyła swojemu krewnemu, który to potwierdzenie przesyła pocztą pod adresem: Amerykański Wydział ratunkowy, Warszawa, ul. Karowa, Hotel Bristol. Do tego listu załącza kartkę, na której napisał wyraźnie swe nazwisko, imię i adres, następnie w jakiej miejscowości chciałby odebrać przesyłkę żywnościową, a wreszcie, czy chce odebrać przesyłkę osobiście, czy też przez miejscowy Komitet Pomocy dzieciom. Za parę dni otrzyma zawiadomienie z Warszawy, gdzie się ma zgłosić, a kiedy się zgłosi w oznaczonem miejscu, otrzyma oryginalną paczkę z żywnością. Pewna ilość żywności jest już w Warszawie, skąd w miarę zapotrzebowania będzie się ją przesyłać do magazynów rejonowych P. K. P. D., między innymi do magazynu krakowskiego.

Celem zorganizowania tej akcyi przyjechał do Krakowa kapitan amerykański, Mr. John P. Gregg z przedstawicielem Państw. Komitetu Pomocy dzieciom, p. Z. Marczewskim.

MISYA ANGIELSKA W KRAKOWIE. Dowiadujemy się, że dzisiaj przybywa do Krakowa z Warszawy misya angielska, celem zbadania organizacyi policyi krakowskiej i zamieszka w jednym z hoteli.

DOTACYA DLA MARYANA DUBIECKIEGO. Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 8 b. m. uchwaliła przyznać Maryanowi Dubieckiemu, ostatniemu żyjącemu członkowi rządu narodowego z r. 1863, dożywotnią dotacyę ze skarbu państwa.

ROBOTNICY ROLNI Z POLSKI DLA FRANCYI. Wczoraj przybyli do prezydyum miasta członkowie misyi francuskiej, której zadaniem jest werbowanie robotników rolnych z Polski do Francyi. Misya ta tworzy — jak wiadomo — przy państw. Urzędzie pośrednictwa pracy ekspozyturę biura centralnego, znajdującego się w Warszawie. Misyę przyjął wiceprezydent Rolle; przedstawiła ona program swej akcyi, która polegać będzie na werbowaniu na razie mężczyzn. Z czasem rozpocznie się werbunek całych rodzin. Robotnicy zbierać się będą w Krakowie, skąd po sanitarnym przeglądzie i odczyszczeniu, odsyłani będą specyalnymi pociągami wprost do Francyi, z przeznaczeniem do departamentów, zniszczonych przez wojnę. P. wiceprezydent oświadczył, że gmina domagać się będzie, by robotnicy byli zobowiązani część zarobku przesyłać na utrzymanie swych rodzin w kraju, aby ciężar tego utrzymania nie spadł na samorządy. Członkowie misyi wyrazili przekonanie, że będzie to możliwem, gdyż robotnik polski we Francyi zarobi miesięcznie około 150 franków i dostanie całe utrzymanie.

KRADZIEŻE LISTÓW AMERYKAŃSKICH. W numerze wczorajszym podaliśmy za pismami warszawskiemi wiadomość, że wykradanie z tamtejszego urzędu pocztowego listów amerykańskich, adresowanych do różnych miejscowości w Polsce, trwa w dalszym ciągu. Pewien chłopiec znalazł na brzegu Wisły około 40 porzuconych i otwartych listów od rodaków z Ameryki do rodzin swych w Polsce. W Warszawie nie ustało więc zbrodnicze rozkradanie listów amerykańskich. Owe 40 listów są może tylko małą cząstką listów, które przestępcy, pełniący funkcye urzędowe na poczcie warszawskiej, kradną, otwierają, szukając dolarów i niszczą.

Stosunki na poczcie warszawskiej, przez którą idą także listy do Małopolski, budzą wśród społeczeństwa poważne zaniepokojenie. Są one wyrazem karygodnej anarchii, która nie może być cierpiana w państwie praworządnem. Przez złoczyńców, kradnących listy w Warszawie dotąd — rzecz dziwna — nie wyśledzonych i nie usuniętych, cierpi tysiące rodzin w Polsce i Ameryce, które nie mogą się przez to niegodziwe uniemożliwienie korespondencyi, w najważniejszych sprawach porozumieć. P. minister poczt, skwapliwie podwyższający opłaty pocztowe, winien w tę sprawę wglądnąć, zaprowadzić jak najostrzejszą kontrolę w urzędzie poczt. warszawskim i zło wytępić radykalnie. Społeczeństwo bowiem ma prawo za olbrzymie sumy, łożone w postaci opłat pocztowych, żądać, aby poczty uczciwie spełniały swe obowiązki i zasługiwały na zaufanie ogółu. Wskazaną jest również kontrola w innych urzędach pocztowych, aby i w innych miastach nie wyszły na jaw, niestety, po niewczasie, nadużycia, podobne do warszawskich.

POGRZEB KAPITANA W. P. JERZEGO GRODYŃSKIEGO, który poległ w walkach o Lwów pod Kozielnikami 28 grudnia 1918 r., odbędzie się we wtorek o godz. 4 po poł. Pogrzeb ruszy ze szpitala garnizonowego przy ul. Długiej, dokąd sprowadzono zwłoki. Ś. p. kapitan Grodyński, znany ze swej działalności organizacyjnej wśród młodzieży, był twórcą lwowskiego skauta i wybitnym działaczem w Lwowskiej Macierzy.

PRAGMATYKA SŁUŻBOWA. Wczoraj wieczorem odbyło się w sądzie okr. cyw. zebranie delegatów zrzeszeń wszelkich dykasteryi pracowników publicznych zachodniej Małopolski, które powzięło następujące rezolucye: Zebranie uważa nadesłany projekt pragmatyki służbowej za nienadający się do dyskusyi. Zebranie stwierdza, że pragmatyka służbowa, opracowana bez udziału interesowanych, w ułożeniu jej zasad i opracowaniu szczegółów nie jest w stanie rozwiązać tak ważnego problemu, jaki dla państwa i pracowników jego stanowi unormowanie ustawowe stosunku służbowego w sposób należyty i zgodny z duchem czasu. Zebranie wyraża zapatrywanie, że rozwiązanie tego problemu nastąpić może jedynie przez powołanie do życia komisyi, złożonej w połowie z reprezentantów rządu, w połowie zaś z reprezentantów pracowników i poruczenie komisyi tej opracowania nowego projektu pragmatyki na podstawie ankiety, przeprowadzonej z poszczególnemi zrzeszeniami zawodowemi pracowników państwowych.

O WALUCIE POLSKIEJ mówić będzie pos. Dr St. Głąbiński w poniedziałek dnia 12 b. m. o g. 7 wieczorem w sali Rady powiatowej.

BANDYTA NOCOŃ PRZED SĄDEM. Wczoraj przesłuchano więźniów Mastelarza i Wilgockiego, którzy nie potwierdzili zeznanych przez Szczerka szczegółów, że Nocoń i Kościelniak obiecali nagrodę 30 i 10 tysięcy koron za zeznania na ich korzyść. Przewodniczący odczytał kontestacye karne oskarżonych, z których wynika, że najczęściej karany był Nocoń i Kościelniak. Trybunał odmówił dalszym wnioskom obrony i oskarżenia, gdyż uznał, że sprawa jest dostatecznie wyjaśniona dla przysięgłych. Wkońcu przedstawił ławie przysięgłych pytanie co do Stanisława Noconia w kierunku zbrodni gwałtu publicznego wśród okoliczności szczególnie niebezpiecznych z § 87 u. k., zagrażającej karą śmierci, mianowicie, że na weselu w Dąbiu ze złośliwości strzelał z ostro nabitego rewolweru w tłumie gości weselnych i przez to Piotra Kantorka na miejscu trupem położył, Kaz. Kantorowicza ciężko na ciele u-

Dlaczego ceny nie spadają?

3

Wrzenie społeczne, o którem mowa, niemal wszędzie się objawiło i wywarło wpływ zwyżkowy. Odegrało doniosłą rolę także na Zachodzie. Łatwo wyjaśnić, dlaczego ceny nie spadają w Polsce? Trudniej wytłumaczyć przyczyny dalszego drożenia dóbr i usług w państwach zachodnich. Zarządzono demobilizacyę, a jednak nie nastąpił przełom na rzecz zniżki cen. Niemcy są najzupełniej pobite, skutkiem czego żyją w warunkach działających zwyżkowo, ale dlaczego drożyzna rośnie w państwach zwycięskich, we Francyi, w Anglii?

Gdy mowa o drożyźnie w zwycięskich krajach Zachodu, nie wolno zapominać o lepszej jakości towarów, dzięki której tamtejsza drożyzna rzeczywista jest mniejsza. U nas ceny towarów poszły w górę, a równocześnie, głównie z powodu stosowania różnorakich surogatów, ich jakość uległa znacznemu pogorszeniu. W państwach zachodnich ten proces dał się we znaki konsumentom w znacznie mniejszym stopniu.

Ich władcy przysporzyli podczas wojny papierowej siły kupna w rozmiarach o wiele przewyższających wzrost cen. Czytałem niedawno o czterokrotnem podrożeniu życia w Paryżu i o sześciokrotnem powiększeniu ilości banknotów. (Ich pomnożenie w Austro-Węgrzech było bez porównania znaczniejsze). Żyjemy obecnie w okresie wyrównywania się tej dysproporcyi między ilością środków obiegowych a towarów. Przedtem cenami maksymalnymi, dopłatami ze skarbu państwowego, ewentualnie innymi sposobami utrzymywano ceny na względnie niskim poziomie. Ceny maksymalno i inne ograniczenia poczęści zniesiono, poczęści przestały być skuteczne. Dopłaty maleją [1]). Możność dowozu towarów z zagranicy, ongi wielce ścieśniona brakiem okrętów i wagonów na te cele, obecnie zaistniała w daleko większych rozmiarach. Wzmógł się przywóz, ale nie stać na wywóz społeczeństw, wyczerpanych wojną. Wyrównanie kredytem bierności bilansu płatniczego udało się tylko częściowo. Silny popyt za zagranicznemi środkami zapłaty, potrzebnymi gwoli pokrycia kosztów zakupna zagranicznych towarów podbił kurs walut i dewiz, co oczywiście podniosło poziom cen wewnętrznych.

Tezauryzowano banknoty, względnie inne środki zapłaty poczęści w tym celu, ażeby módz nimi zakupywać z chwilą ukończenia wojny towary zagraniczne. Okazało się, że tezauryzacya, wogóle przyrost pieniężnej siły kupna, chwilowo nieużytej, był bardzo znaczny. Wysoka stopa procentowa będzie zachętą do jej kapitalizacyi. Narazie właściciele dóbr i usług z powodzeniem dążą do jej pozyskania przez podniesienie cen. Pieniężna siła kupna, zamiast być lokowaną na procent, dostaje się w obieg i zwiększa drożyznę. Istniała in potentia, a teraz staje się rzeczywistością.

W wielu państwach, zwłaszcza neutralnych, skupywano waluty, dewizy, papiery wartościowe państw wojujących, korzystając ze zniżki ich pieniądza w nadziei zarobku na zwyżce kursu, którego spodziewano się wnet po ukończeniu wojny. Optymiści nie docenili rozmiarów gospodarczego zniszczenia, wywołanego wojną. Zawiodło ich przewidywanie energicznego przeciwdziałania dalszej inflacyi. Nie zanosi się na rychłe przywrócenie równowagi w budżetach państwowych. Pod wpływem zawodu wyprzedają nabyte waluty zagraniczne i papiery wartościowe, na nie opiewające, albowiem obawiają się dalszego spadku kursu. Zdawałoby się, że jego zniżka powinna ożywić popyt, zachęcić do kupowania papierów, tanio wystawianych na sprzedaż. A jednak wzrasta podaż, a nie popyt. Pessymizm daleko sięgający owładnął posiadaczy koron austro-węgierskich, marek niemieckich i polskich, względnie papierów, na nie opiewających. Chcą ich zamiany na pieniądz lepszy, zwłaszcza na dolary i na pieniądze państw neutralnych, choćby na pogarszających się warunkach, bo nie dowierzają przyszłości.

Nawet funt szterlingów zachwiał się w posadach, które uważano za niewzruszone. Czytałem o wycofywaniu depozytów, złożonych w bankach londyńskich przez mieszkańców obcych państw, działających w obawie dalszego spadku funta szterlingów. Podrożenie walut zagranicznych, pomnażając koszta przywozu, działa ze swej strony drożejąco. Ogromnie utrudnia kredyt zagraniczny. Obciąża go niepewnością przyszłego kursu. Jeżeli żywię zamiar kupna towaru w Stanach Zjednoczonych za milion dolarów z obowiązkiem ich zwrotu po roku, muszę zadać sobie pytanie, ile po roku dolar będzie wart w stosunku do miejscowego pieniądza? W ostatnich kilku miesiącach w Polsce podrożał trzechkrotnie. Po rozważeniu tego pytania albo interes nie dochodzi do skutku, albo cena towaru amerykańskiego w kraju bywa oznaczona bardzo wysoko ze względu na ryzyko straty na kursie. Zresztą Amerykanie nie kwapią się z udzielaniem kredytu. Możnaby próbować ubezpieczać się od strat, wynikających z fluktuacyi kursu walut. Tego rodzaju ubezpieczenia są od dawna praktykowane, ale wobec rozmiarów wahań trudno znaleźć instytucye, któreby podejmowały się tego zadania.

Doniosłym powodem dalszego drożenia jest wrzenie społeczne, które ogarnęło nawet wysoko płatnych, psychicznie wojną nie wstrząśniętych robotników w Stanach. W tym szczęśliwym kraju państwo przynajmniej nie płaci zasiłków bezrobotnym, stanowiącym w państwach europejskich źródło demoralizacyi i drożyzny. Jak już zaznaczyłem, wrzenie społeczne działa zwyżkowo na ceny podwójnie, przysparzając papierowej siły kupna i pomniejszając ilość towarów. Pokój wersalski różni się od poprzednich aktów podobnego rodzaju tem, że, o ile mi wiadomo, po raz pierwszy wciągnięto do traktatu pokojowego postanowienia treści socyalno-politycznej. Wprawdzie przedstawiciele państw, podpisujących umowę, ograniczyli się do wyrażenia życzeń, pozostawiając wydanie obowiązujących przepisów ustawodawcom poszczególnych państw. Mimo tego trudno przecenić doniosłość rzucenia w tej historycznej chwili hasła ośmiogodzinnego dnia pracy, jako powszechnie obowiązującego. Twórcy traktatu byli widocznie zdania, że postanowienia tej treści odpowiadają życzeniom opinii publicznej, miarodajnej w państwach, których byli przedstawicielami. Zawarcie pokoju było niewątpliwie czynem, obniżającym ceny, ale zapowiedź skrócenia czasu pracy w przeddzień przystąpienia do odtworzenia olbrzymich wartości gospodarczych, zniszczonych przez wojnę, było podtrzymywaniem drożyzny, zwłaszcza w krajach o mniejszem uzdolnieniu i mniejszej chęci należytego wyzyskania czasu pracy.

Konjunktura wojenna była szczególnie pomyślna dla rolników, sprzedawców towaru w wysokim stopniu niezbędnego. Po ukończeniu wojny robotnicy, przedtem krępowani naciskiem, wywieranym przez władze w interesie wygrania wojny (zakazy strajku, zwłaszcza w przedsiębiorstwach, potrzebnych dla obrony kraju, a któreż nimi nie były) postanowili obecnie mniej lub więcej świadomie rzucić na szalę ekonomicznej walki o byt niezbędność swych usług. Szczególnie w postępowaniu robotników węglowych widać wcale skuteczne usiłowania uzyskania dla siebie jak najznaczniejszego udziału w rencie, wynikającej z posiadania kopalń węgla. Chodzi o dobro istotnie niezbędne dla tak wielce doniosłego przewozu, dla przemysłu, a nawet, choć w stosunkowo małej mierze, dla rolnictwa. Robotnicy poczęli strajkować, a co gorzej, pracować powoli, bez

[1]) W Niemczech w roku bieżącym dopłaty wzrosły. Rząd sprzedaje zagraniczne środki żywności ze stratą roczną 7 miliardów marek. Oczywiście drożyzna zawarta w tej emisyi pieniędzy papierowych musi z biegiem czasu wyrazić się w cenach, musi wywrzeć skutki szkodliwe. Sprzedawanie po rzeczywistych kosztach byłoby jedynie uzasadnione.

...odził, zaś Wojc. Boronia postrzelił, dalej pytanie ewentualne w kierunku zbrodni z §152 i 155 u. k. o ciężkie uszkodzenie ciała osób wyżej wymienionych przy narażeniu ich życia na szczególne niebezpieczeństwo. Wkońcu dwa pytania dodatkowe, czy Nocoń, popełniając tę zbrodnię, pozostawał w stanie zupełnego pijaństwa, lub czy też działał w obronie koniecznej.

Nadto postawił trybunał pytanie główne o zbrodnię obrabowania Kasy w N. Targu co do Noconia, Kościelniaka, Boja i Kapki na szkodę kilku milionów koron, a wkońcu pytanie w kierunku zbrodni uczestnictwa w tym rabunku Kasy z §§ 185 i 186 a. b. u. k. co do Żelezińskiego i Gajera przez nabycie, ukrywanie i pozbywanie zrabowanych w tej Kasie asygnat pol. pożyczki państw., zaś co do Anny Górkiewicz, kochanki Noconia, przez nabywanie, ukrywanie i pozbywanie zrabowanej w Kasie gotówki i asygnat.

Około godz. 12 w południe zaczęły się wywody prokuratora i obrońców. O godz. 2¼ odroczono rozprawę. O godz. 4 po poł. kontynuowano rozprawę dalej. Przemawiali obrońcy oskarżonych, poczem nastąpiło godzinę trwające resume przewodniczącego. O godz. wpół do 8 przysięgli udali się na naradę.

Po ogłoszeniu werdyktu przysięgłych trybunał wydał następujący wyrok: Nocoń skazany został na karę śmierci, zamienioną w myśl dekretu amnestyjnego na dożywotnie więzienie; Kościelniak Wojc. na 10 lat ciężkiego więzienia; Boj Fr. na 4 lata cięż. więzienia; Kapka Wojc. na 3 lata cięż. więzienia; Kościelniakowa Marya na 2 lata cięż. więzienia; Anna Górkiewicz, Żeleziński i Gajer zostali uwolnieni od winy i kary.

Z Polski i ze świata.

POWRÓT WYGNAŃCÓW NA SPISZ I ORAWĘ. W drugi dzień świąt Wielkanocnych wrócili na Orawę i Spisz, po roku tułaczki, uchodźcy i zdemobilizowani żołnierze-ochotnicy. Pomimo przeszkód ze strony żandarmeryi czeskiej, powrót ich przybrał rozmiary wspaniałego święta narodowego. Furmanki orawskie wyjechały do Czarnego Dunajca po przybywających. — Czesi nie chcieli ich przepuścić, lecz na skutek interwencyi komendy francuskiej w Jabłonce musieli ustąpić. Na kilkudziesięciu furmankach góralskich, przystrojonych w choinę i kwiaty, wyruszył barwny pochód około godziny 2-giej po południu ku granicy orawskiej. Wracali do domu ks. Ferdynand Machay, księża Sikorowie, ks. Buroń, dr. Jabłoński, akademicy, włościanie i zdemobilizowani żołnierze. Na granicy oczekiwały powracających tłumy ludu z Piekielnika. Ustawiono też tam bramę powitalną, przybraną w choinę; bramę zdobiły dwa napisy: od strony polskiej „Witajcie nasi bracia", od strony orawskiej: „Niech żyje Polska".

Z tłumu powracających uchodźców wysunął się Piotr Borowy z Radoszyc z krzyżem w ręku. Po obu stronach Borowego stali jako strażnicy krzyża dwaj zdemobilizowani Orawcy z ciupagami na ramionach. Borowy, oddając krzyż w ręce jednego z parobczaków piekielnickich, oświadczył, że uchodźcy wracają do domu nie z mieczem, lecz z krzyżem, którego bronili, a który ofiarowują swemu przywódcy ks. Machayowi. Po pełnych uniesienia okrzykach, ruszył pochód ku pierwszej wsi orawskiej, Piekielnikowi, gdzie znów olbrzymie tłumy oczekiwały swych braci i synów. Jedna z dziewcząt piekielnickich wygłosiła powitanie, następnie przemówił ks. Buroń, poczem pochód ruszył ku Jabłonce. Przed Jabłonkowem oczekiwał wracających, u stóp bramy tryumfalnej, tysięczny tłum ludu. Uchodźców i zdemobilizowanych zarzucono kwiatami. Uniesienie dosięgło szczytu, gdy pojawił się ks. Jabłoński z Lipnicy Dolnej, oraz panna Józefa Machayówna, którzy w przemówieniach, wygłoszonych imieniem ludności, wspomnieli o ciężkich dniach niewoli czeskiej i witali rodaków. Przemówił też przedstawiciel ludności słowackiej z Namiestowa, który wzniósł okrzyk: „Niech żyje Polska"! „Niech żyje wolna Słowaczyzna w łączności z Polską"! Okrzyk ten wielokrotnie powtórzono. Zabrał wreszcie głos ks. Ferdynand Machay i między innemi podniósł, że manifestacya urządzona z okazyi powrotu uchodźców wskazuje, iż nie potrzeba już plebiscytu na Orawie, na której wszyscy są za Polską. Tłum jednym głosem odpowiedział na te słowa: wszyscy! wszyscy! Po przemówieniu Borowego, tysięczny tłum udał się do kościoła, gdzie ksiądz Hatyar zaintonował Te Deum. Uroczystość wywarła olbrzymie wrażenie na całej Orawie.

...natężania się (sabotaż). Czy wobec podrożenia, do którego doprowadziła ta akcya, czy można stwierdzić osiągnięcie celów, wytkniętych przez jej inicyatorów?

Nietylko zaostrzenie walki klas, niemniej dalsze oddziaływanie antagonizmów między państwami wywiera wpływ zwyżkowy na ceny, a zarazem utrudnia wzbogacenie. Wojna nazbyt wzmocniła ideę samostarczalności, ideę uniezależnienia się gospodarczego. W państwach zwycięskich na porządku dziennym są kroki, zmierzające do dalszego pognębienia przeciwników wojną ekonomiczną, co oczywiście, podobnie, jak walka orężna, może się skończyć tylko tem, że z tych zapasów jedni wyjdą bardziej zubożeni niż inni, czyli ogólną szkodą. Zapomniano o przewadze harmonii interesów nad ich sprzecznością. Cła ochronne i inne przywileje na rzecz miejscowej produkcyi podrażają towary, usługi, uszczuplają wydatność pracy ludzkiej.

Ostatecznie wszędzie niezbędnym podkładem zwyżki cen jest inflacya w jej najrozmaitszych formach. Bez niej ogólne podrożenie nie mogłoby dojść do skutku. Coprawda zwiększona emisya papierowej siły kupna przejawia się z różnem natężeniem w różnych państwach, czemu odpowiada odmienny stopień uszczuplenia produkcyi i wymiany dóbr, a w dalszym koniecznem następstwie odmienny stopień pogorszenia w rozdziale dochodu społecznego. Szczęśliwe społeczeństwa, które zachowały pewną miarę w pokrywaniu wydatków państwowych pieniądzem papierowym!

Prof. Adam Krzyżanowski.

Zawiadomienia i komunikaty.

WALNE ZEBRANIE TOWARZYSTWA „RODZINA SIEROCA" odbędzie się dnia 26 kwietnia b. r. o godzinie 5-tej w lokalu Sodalicyi Maryańskich, Rynek A-B l. 44, na które Wydział Stowarzyszenia swych Członków uprzejmie zaprasza. 1227

CUKIER DLA DZIECI I CHORYCH. Magistrat komunikuje: Cukier żółty dla dzieci i chorych na miesiąc kwiecień b. r. wydawać będą sklepy rejonowe: Jawornicki, Szarski i Syn, Fromowicz i Sikorski (Podgórze) — od wtorku 13 b. m. po 300 gr. na osobę, w cenie po 9.10 mk. (13 kor.) za 1 kg., czyli za 300 gr. 2.73 mk. (3 kor. 90 hal.).

Wiadomości kościelne.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE za duszę ś. p. Andrzeja hr. Potockiego odbędzie się w kościele parafialnym w Krzeszowicach, jako w 12 rocznicę śmierci, w poniedziałek dnia 12 b. m. o godz. 9 rano.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Pod kierunkiem reżyserskim p. M. Jednowskiego odbywają się próby z dramatu Stef. Grabińskiego p. t. „Ciemne siły" (Willa nad morzem), którym to utworem zaszczytnie znany poeta i powieściopisarz debiutuje na niwie teatralnej. „Ciemne siły" są ciekawą próbą prowadzenia elementu telepatyczno-spirytystycznego, jako motywu akcyi dramatycznej. Premiera tej nowości w przyszłym tygodniu.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: W dziale dramatycznym najbliższą nowością będzie świetna przeróbka Popławskiego z „Pana Wołodyjowskiego" Sienkiewicza, 4-aktowa sztuka p. t. „Azja Tuhajbejowicz" z p. Kucharskim w roli tytułowej.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Niedziela 11 b. m.: Po poł. „Polityka" Perzyńskiego; wieczorem „Nawrócenie kapitana Brassbound" Shaw'a.

Poniedziałek 12 b. m.: „Nawrócenie kapitana Brassbound" Shaw'a.

Wtorek 13 b. m.: „Nawrócenie kapitana Brassbound" Shaw'a.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Niedziela 11 b. m.: Po poł. „Oj, młody, młody"; wieczorem „Księżniczka Trebizondy".

Poniedziałek 12 b. m.: „Kwiat paproci".

Wtorek 13 b. m.: „Ks. Trebizondy".

Repertuar „Bagateli".

Niedziela 11 b. m.: Po poł. „Brat marnotrawny"; wieczorem „Sprawa Kaisera".

Poniedziałek 12 b. m.: „Sprawa Kaisera".

Wtorek 13 b. m.: „Zielony frak".

Repertuar teatru „Nowości".

Niedziela 11 b. m.: Po poł. „Manewry jesienne"; wieczorem „Nietoperz".

Poniedziałek 12 b. m.: „Nietoperz".

Wtorek 13 b. m.: „Nietoperz".

Wiadomości polityczne.

— Podróży kanclerza dra Rennera do Rzymu przypisują austryackie sfery polityczne doniosłe znaczenie i wiążą z nią wielkie nadzieje. Mianowicie miało się udać kanclerzowi Republiki Austryackiej pozyskanie od Włochów takich koncesyj, które umożliwią Austryi dostęp do Adryatyku, a temsamem dadzą jej podstawę do nawiązania stosunków gospodarczych nie tylko z bezpośredniemi sąsiadami.

W rozmowie z rzymskim korespondentem paryskiego „Temps" zapewnił kanclerz Renner, iż wkrótce odwiedzi także Belgrad z celem nawiązania bliższych stosunków między Austryą a Jugosławią. Przy tej sposobności wskazał on na swą podróż do Pragi i wynikłe z niej układy, będące początkiem porozumienia się Austryi ze wszystkimi sąsiadami.

— Przeciągająca się bez końca sprawa Adryatyku, względnie kwestya Rjeki, zdaje się, że będzie wreszcie rozwiązaną, dzięki interwencyi Lloyda George'a. Sygnalizowany już kilka dni temu odnośny kompromis przedstawia się w szczegółach — jak donosi „Secolo" — w ten sposób: Włochy otrzymają prawa zwierzchnicze nad miastem Rjeką. Natomiast delta rzeczki Rjeki (po włosku Fiumara) i miejscowość Sussak, położona na jej lewym brzegu dostanie się Jugosławii, która otrzyma także Voloskę i Skodar (Skutari), ten ostatni oczywiście ze szkodą Albanii. Albania przypadnie Włochom.

Kompromis ten musi być przez Jugosławię przyjętym, aczkolwiek przyszedł do skutku z jej pokrzywdzeniem, bo odcina ją od jedynego portu nad wschodniem wybrzeżem Adryatyku, urządzonego na sposób nowoczesny, t. j. od Rjeki. Drugi taki port, Tryest, jest dla niej oddawna stracony.

Walki na wschodzie.

Zwycięski wypad pod Zwiahlem.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 10 b. m.:

Ataki bolszewickie na Podolu przybrały charakter planowanego uderzenia na szerokim froncie. Walki pod Kuczą, Strugą i Iwańkowcami były zacięte. Bolszewicy wprowadzili do akcyi znaczną ilość artyleryi i samochody opancerzone. Po ciężkich walkach, w których niejednokrotnie przychodziło do walki na białą broń, ataki bolszewickie załamały się na naszej linii obronnej.

Celem uprzedzenia ataku bolszewickiego, który według wiadomości wywiadowczych miał być przeprowadzony w dniu wczorajszym na Zwiahel, oddziały nasze dokonały wypadu, rozbiły koncentrującego się przeciwnika, zdobyły cztery działa z zaprzęgiem i amunicyą, 13 karabinów maszynowych i wzięły około 200 jeńców, następnie powróciły na swoje stanowiska.

Z przejętych rozkazów bolszewickich wynika, że dowództwo czerwonej armii przywiązuje nadzwyczajną wagę do walk na Polesiu. Istnieje kategoryczny rozkaz Trockiego opanowania Mozyrza i Kalenkowicz do 10 b. m. W związku z tym atakiem na Polesiu, zwłaszcza na północnym jego odcinku, walki trwają w dalszym ciągu. Oddziały nasze utrzymały na całej rozciągłości swoje pozycye.

Odręczne pismo Naczelnego Wodza do gen. Szeptyckiego.

Warszawa. P. A. T. W związku z przeprowadzaną reorganizacyą frontu litewsko-białoruskiego Naczelny wódz przesłał dotychczasowemu dowódcy tego frontu, gen. Szeptyckiemu, następujące pismo:

Szanowny Generale! Ze względów wojennych i organizacyjno-wojskowych zdecydowałem zniesienie wszystkich dowództw frontu. Między innemi i frontu litewsko-białoruskiego.

Przytem uważam sobie za przyjemny obowiązek podziękować Panu za pracę na Pańskiem odpowiedzialnem stanowisku i wyrazić Mu szczere uznanie. Przez rok cały stał Pan na stanowisku bardzo ciężkiem, gdzie bardziej, niż gdzieindziej na froncie, trzeba było rozstrzygnąć wiele z tych łamigłówek operacyjnych i administracyjnych, które młoda armia przy niedostatecznych środkach stawia dowództwu. Rozwiązywał Pan te łamigłówki wydatnie i zręcznie, czego dowodem są stałe zwycięstwa, na tym terenie operacyjnym odniesione i ogromne rozszerzenie na wschód wpływu Polski i znaczenia oręża naszego.

Obok tego dał Pan w ciągu swojej służby w armii polskiej dziesiątki dowodów wysokiego poczucia obywatelskiego i istotnego ducha żołnierskiego, składając wszelkie względy personalne bez żadnych wahań i bezpretensyonalnie na rzecz dobra ogółu, oraz na rzecz pogłębienia tak potrzebnej dla nas jednolitości w armii.

Życząc panu powodzenia na nowem stanowisku komendanta jednej z armii zawiadamiam Pana, że w uznaniu zasług Pana kazałem wygotować dekret, mianujący Pana generałem broni w wojsku polskiem.

Józef Piłsudski m. p. Naczelnik państwa i Wódz Naczelny.

Warszawa, 9. Kwietnia.

WPŁACANIE PIENIĘDZY NA POCZET POŻYCZKI PAŃSTWOWEJ.

Warszawa. P. A. T. Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa podaje do wiadomości, że kto pragnie umieścić fundusze swoje w mającej być wypuszczonej w maju b. r. pożyczce państwowej, może już teraz pieniądze na ten cel wpłacić do Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, względnie do jej oddziałów. Od sum tych Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa zapłaci 5% od chwili wpłacenia aż do dnia subskrypcyi.

Parowozy amerykańskie dla Polski.

Warszawa. P. A. T. **Pierwsze parowozy z liczby 150 zamówionych** przez Ministerstwo kolei w Zakładach Baldwina w Filadelfii **zaczęły już przybywać do Warszawy.** Dnia 8 bm. minister kolei Bartel odbył na jednym z nich przejażdżkę próbną do Pruszkowa. Maszyny te łączą w sobie dużą siłę pociągową ze znaczną szybkością, albowiem mogą uciągnąć do siedmdziesięciu wagonów ładownych z szybkością do 45 km. na godzinę. Parowozy tę przewożone są przez Ocean w stanie rozebranym, przeważnie na statkach polsko-amerykańskich do Gdańska i tam są składane na byłej stoczni państwowej niemieckiej, przy udziale inżynierów i mechaników z warsztatów kolejowych warszawskich, poczem po odbyciu jazdy próbnej na miejscu wysyłane są do Warszawy.

Pierwsze 25 parowozów, których numery rozpoczynają się od 6001, są przeznaczone dla dyrekcyi radomskiej, następne 75 dla dyrekcyi warszawskiej, zaś reszta zostanie rozdzielona między inne dyrekcye. Firma Baldwin udzieliła rządowi polskiemu kredytu 10-letniego na zapłatę należytości za te parowozy.

ARESZTOWANIE ŻYDOWSKIEGO DZIENNIKARZA.

Warszawa. P. A. T. „Gazeta Warszawska" podaje, że niedawno został aresztowany w Warszawie, przybyły z Ameryki, korespondent amerykański gazet żydowskich, W. Zukerman. Interwencya jego opiekunów u ambasadora w Warszawie nie odniosła skutku, gdyż, jak się okazało, jest to sprawa wewnętrzna państwa polskiego. Aresztowanego osadzono w Cytadeli.

BATALIONY LEGII KOBIECEJ.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Warszawski" donosi: Próba użycia kobiet do służby wartowniczej we Lwowie i Wilnie dała dobre wyniki. Ministerstwo spraw wojskowych postanowiło wysłać cały konwój materyału męskiego na front, który będzie można zastąpić kobietami. W Warszawie, tak, jak przy innych dowództwach okręgowych generalnych, **powstaje batalion ochotniczej legii kobiet dla celów służby wartowniczej.** Służba jest ochotniczą i zobowiązanie na 6 miesięcy.

Jeszcze jedna komisya ententy.

Warszawa. (Telefonem). **Na Spisz i Orawę wyjeżdża subkomisya ententy dla zbadania** sytuacyi w tym obszarze i poczynienia odpowiednich zarządzeń plebiscytowych. W skład komisyi wchodzi jeden kapitan francuski i jeden major angielski.

CZESKI APOSTATA W CIESZYŃSKIEM.

Warszawa. (Telefonem). Na Śląsku Cieszyńskim, przy wybitnem poparciu czeskiego komitetu plebiscytowego, rozwija usilną agitacyę **czeski eks-ksiądz Šeibor,** który niedawno, wbrew przepisom kanonicznym, ożenił się i który werbuje zwolenników dla czeskiego Kościoła „narodowego".

Finansiści amerykańscy w Europie.

Wiedeń. P. A. T. Ag. Radio. W najbliższych dniach przybędzie tutaj **kilku amerykańskich finansistów** pod przewodnictwem prezydenta Murphy'ego, kierownika „Foreign Commerce Corporation", stojącego blisko grupy Morgana, a to dla zbadania gospodarczych stosunków w centralnej Europie. Przybycie Murphy'ego pozostaje w związku z paryskiemi rokowaniami sekretarza stanu Reischa z zastępcami grupy Morgana i oznacza postęp w kształtowaniu ścisłych gospodarczych stosunków między Stanami Zjednoczonemi a republiką Austryacką. **Murphy ma odwiedzić także inne państwa narodowościowe.**

DR RENNER NA POSŁUCHANIU U PAPIEŻA

Wiedeń. P. A. T. Ag. Radio. Biuro kor. donosi z Rzymu, że Ojciec Św. przyjął kanclerza Austryi, dra Rennera na prywatnej audyencyi.

W obszarach okupowanych spokój.

Wiedeń. P. A. T. Ag. Radio. Jak donoszą dzienniki berlińskie, **przywrócono w obszarach Ruhr spokój i porządek.** Praca została na nowo prawie wszędzie podjętą.

Moguncya. P. A. T. Havas. **W okupowanych miastach spokój zwolna powraca.** W Frankfurcie władze uspokoiły agitacyę, uprawianą przez studentów. Zarząd miasta wezwał ludność do zachowania spokoju. Agitatorzy polityczni, aresztowani w Frankfurcie, będą wysłani poza obszar okupowany.

Belgia spieszy z pomocą Francyi.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. Belgijska Rada ministrów postanowiła, w myśl solidarności międzysojuszniczej, zawiadomić rząd francuski, iż **rząd belgijski jest gotowy wysłać oddział wojsk do obszarów okupowanych przez Francyę.**

Paryż. P. A. T. **Decyzya Belgii wywarła w Anglii sensacyę.** „Times" ostro krytykują angielską notę urzędową, która zupełnie niesłusznie przedstawiła Belgię, jako przeciwniczkę stanowiska Francyi. „Times" wyrażają obawę, że fałszywe stanowisko rządu angielskiego może wpłynąć na rozluźnienie łączności francusko-angielskiej, która jest gwarancyą pokoju. „Daily Mail" sądzi, że opinia angielska nie pozwoli nigdy rządowi poświęcić przyjaźni francuskiej.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 10 kwietnia 1920 r. L. 89.

Waluty i dewizy:	Płacą	Żądane	Tranzakcye
Marki niemieckie à 100	[illegible]	410·—	—·—
" à 1000	410·—	449·—	412·—
Ruble carskie po 100 rb.	280·—	290·—	—·—
" " 500	300·—	310·—	—·—
" dumskie	72·—	82·—	—·—
Franki francuskie	16·—	17·—	—·—
" szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—
Dolary ameryk.	230·—	240·—	[illegible]
Lei rumuńskie	[illegible]	385·—	[illegible]
Wiedeń	—·—	—·—	103·50
Berlin	[illegible]	425·—	[illegible]
Praga	355·—	365·—	360·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	94·50	95·50	—·—
4% " szkolna E. 1898	95·—	96·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	96·50	97·50	—·—
4½% " " 1914	99·50	100·50	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1903	92·50	[illegible]	—·—
4% " Lwowa	87·50	88·50	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	96·—	99·—	—·—
4% "	96·—	97·—	—·—
4% " kolej.	93·50	94·50	—·—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	101·50	102·50	—·—
4% "	93·75	94·75	—·—
4½% " Banku hipot.	101·50	102·50	—·—
4% " " 60 l.	97·—	98·—	—·—
4½% " Bku G. dla han. i prz.	98·50	99·50	—·—
4½% " Gal. Ziem. Bku Kred.	98·50	99·50	—·—
Akcye bankowe:			
Bank Przemysłowy	[illegible]	650·—	635·—
" Hipoteczny	740·—	—·—	—·—
" Gal. dla handlu i przemysłu	690·—	[illegible]	—·—
Gal. Ziemski Bank Kredytowy	540·—	580·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	230·—	—·—	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe	[illegible]	570·—	540·—
Zieleniewski	2050·—	2150·—	2100·—
„Górka" fabryka cementu	2050·—	2150·—	2100·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	2100·—	2200·—	—·—
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	[illegible]	4050·—	4000·—

Podziękowanie.

Zacnemu Gronu Kolegów-Oficerów II i III bat. 5 pp. Leg. i Wielebnemu Kapelanowi tegoż pułku, Ks. Janowi Ziółkowskiemu, za sprowadzenie z Białej Rusi do Krakowa zwłok ś. p. podpor. Kazimierza Konińskiego, JWPanu Generałowi Stillerowi i Szanownej Delegacyi Oficerów tut. załogi, Wielebnemu Ks. Kapelanowi Krassowskiemu, Towarzyszom Broni, tudzież wszystkim Życzliwym za wzięcie udziału w pogrzebie naszego najdroższego Poległego i danie przez to wyrazu pamięci o Nim, oraz współczuciu dla nas — dziękujemy z głębi serca. Rodzina.

Artur Gruszecki.

BUJNE CHWASTY.

POWIEŚĆ.

— Chaim, ty potrzebujesz mnie pomagać w interesie. Ja wiem, że on tu przyjdzie, bo jemu tak kazał Mojsze, nu, jak on tu przyjdzie, ja z nim pogadam, a ty będziesz nalewał.

Chaim rozebrał się chałata i stanął za szynkfasem.

W jakiś czas wszedł zwolna Kaletowicz do izby i zawołał z progu:

— Gdzie gospodarz?

— To ja! Srul! — szybko podskoczył do przybyłego i mówił: — ja pana rządcego dawno czekał. Ja dziękuję bardzo za ten honor! Pan taki nie może być razem z mużykami, ja proszę do alkierza — wskazywał drogę z ukłonem — i zaraz przyniosę nalewki... przekąski... A może portweinu? mam doskonałego!

Kaletowicz, widząc izbę zapełnioną, mroczną od dymu machorki, pełną wyziewów tającego śniegu, zapachu kożuchów, dziegciem smarowanych butów, ciał ludzkich i wódki, wszedł chętnie do alkierza i rzekł do Srula:

— Nic nie chce pić, ani jeść. Przyszedłem w interesie do ciebie.

— Suchą gębą źle się gada — zaśmiał się Srul — interes potrzebuje iść gładko. Niech pan rządca siada, ja zaraz przyjdę.

Z chwilę przyniósł wódki, śledzia, pół butelki wina, papierosów i tak nalegał, że rządca wypił wódkę, przegryzł, zapalił papierosa i przerywając Srulowi jego opowiadanie o Zaborku, powiedział:

— Mojsze Apfelduft mówił mi, że w razie potrzeby mogę się udać do ciebie.

— On powiedział prawdę, ja wszystko zrobię dla rządcego.

— Potrzebuję morgowych na buraki. Byłem w wołości; pisarz wołostny powiedział mi, żebym z tobą pogadał, a ponieważ i Mojsze to samo mówił, więc przyszedłem. Cóż, czy znajdą się morgowi?

— Dlaczego nie? Ja znam nie tylko każdego w Oleszynie, ale wszystkie wsie, ja dla pana rządcego wszystko zrobię i morgowi muszą być, a jak Srul Bitman powie słowo, to jest jakby gotówka. A pan rządca ma już dużo morgowych?

— Dopiero trzech z Oleszyna. Zrobiłem z nimi teraz umowę w wołości.

— A jak oni się nazywają?

— Harasym Jewicz, Andrij Tkaczuk i Naum Kobeć.

— Nu, Harasym i Andrij, oni zrobią swoje, ale Naum, on ma jedną żonę i małe dziecko, a jemu urodzi się drugie w maju, to z kim on będzie robić? Czy kobieta taka i dwoje małych dzieci to oni są do buraków? Oni mogą być do spania, do jedzenia, oni z niej wyssą siły i jaka to robota?

— Naum powiedział, że siostry mu pomogą — dodał rządca.

— Co on gada? Frasyna chce iść na służbę i pójdzie, a Motra jeszcze mała.

Kaletowiczowi zaimponowała ta znajomość stosunków wiejskich i spytał zafrasowany:

— Cóż ja zrobię? Czy nie znajdę więcej morgowych w Oleszynie?

— Dlaczego nie? Ja wiem, że weźmie Meszuk, Hołownia, Szarun, Trościuk, Cymbaluk... Oni są mnie winni, to oni muszą iść na buraki.

— To mało! Nam trzeba z pięćdziesiąt morgów. Ta Butrymówka zabrała nam ludzi. A nie możnaby z innych wsi?

— Dlaczego nie? Szkoda, że pan rządca nie powiedział mnie o burakach wczoraj, oni byliby już tutaj. Ale ja dla pana rządcego się postaram... Niech pan rządca przyjdzie do mnie za godzinę... za dwie, oni już tu będą.

— Ile?

— Skąd ja mogę wiedzieć? ale oni będą.

Kaletowicz wstał i spytał na odchodnem:

— Nie wiesz, kiedy Mojsze przyjedzie?

— Na co panu Mojsze? Ja znam jego wszystkie interesa — podkreślił wyraz: wszystkie — to jak pan rządca potrzebuje Mojsze, niech pan rządca mnie, Srulowi, powie, to jakby tu był sam Mojsze. A co do morgowych, ja powiem kilku żydkom, to oni znajdą ludzi, a pan rządca da im coś za to.

— Nie mam pieniędzy do dyspozycyi.

— A czy ja mówię pieniędzy? Niech tylko pan rządca pamięta o nich, czy im tego nie dosyć?

Kaletowicz wyszedł od Srula, ażeby poszukać klucznicy i w drodze rozmyślał jacy ci żydzi są usłużni, sprytni, zaradni i że bez nich obejść się nie można, nawet w najęciu robotników.

Klucznica zaraz na wstępie oświadczyła mu, że z Joelem zerwała, gdyż żyd ten ją lekceważył. Gdy przyszła do sklepu, ledwie z nią się przywitał i dawał towar obcym kobietom, przejezdnym, a ona musiała czekć. To ją rozgniewało i poszła zaraz do Duwidla Rojtmana.

— To żyd bardzo grzeczny — opowiadała — nie wiedział, gdzie mnie posadzić, potraktował herbatą z rumem, dał towar doskonały i dziś jeszcze wyśle on paczkę do kochanej Marci.

Rozmawiając, podeszli do sklepu Duwidla, konkurenta Joela, który widząc rządcę i klucznicę, zaprosił ich niemal przemocą na herbatę z rumem, na doskonały, słodki rosolis i na pierniki. Klucznica, rozczulona tą gościnnością, zobowiązała rządcę, ażeby i on swe sprawunki załatwiał u Duwidla, czem uradowany kupiec ofiarował do paczki dla żony rządcy pudełeczko landrynek.

Zniepokojony odejściem klucznicy Joel, co chwila wybiegał przed sklep, wypatrując jej powrotu. Nagle spostrzegł ją i rządcę wychodzących od Duwidla. Przyskoczył do nich i mówił do klucznicy:

— Wielmożna pani, towar już zapakowany, on czeka na wielmożne panie.

— A niech sobie czeka — odrzekła gniewnie — niech go zabiorą te lafiryndy i popadie, którym ty usługiwał.

— Ja chciał się ich pozbyć, ażeby wielmożną panię utraktować herbatą i daktylami. Żeby ja tak zdrów był, mówię prawdę.

Duwidel, któremu mało było, że odciągnął Joelowi klucznicę, pragnął jeszcze zatryumfować, wyszedł ze sklepu i udając, że nie widzi Joela, zwrócił się do stojących:

— Czy odesłać towar do sanek? Czy może furman tu przyjdzie i zabierze tych kilka paczek doskonałego towaru, a może dodać flaszkę rumu?

Tego za wiele było Joelowi i zawołał z wielką pasyą:

— Czego ty zaczepiasz wielmożną panią? Co to jest? Twój towar daj twoim kozom, daj krowom, ale nie wielmożnej pani, która zawsze u mnie kupuje.

Ludzie zaczęli się gromadzić tłumnie, z czego skorzystali rządca i klucznica, opuszczając miejsce kłótni.

— Czego ty krzyczysz? Twój towar jest z przeproszeniem dla świni, ale nie dla takiej osoby... Czy mam dodać dla wielmożnego pana rządcego ten doskonały, rarytny arak?

— On ma arak? — zaśmiał się dźwięcznie Joel — on śmierdziuchy pomieszał z melasą i nazywa: arak. Ty jesteś oszust, ty pójdziesz na Sybir!

Zaczęli sobie wymyślać, idąc każdy zwolna w stronę swego sklepu. Spluwali przed siebie z pogardą, przeklinali się, odgrażali sobie aż do progu sklepu, gdzie spokojnie wzięli się do zwykłej roboty.

Gdy Kaletowicz przyszedł do Srula, ten przywitał go słowami:

— Już są morgowi. Oni tam piją na rachunek. Ja już posłał do wołości, ażeby do kontraktów ich wpisali.

— Ileż ich jest?

— Z Oleszyna jest dziesięciu, ale z Kniażyna pan rządca dostanie jutro piętnastu.

— A gdzie są ci ludzie?

— Oni są w Kniażynie, ale jutro przywiezie ich do wołości Mendel Fajnerman.

— Cóż to za żyd?

(Ciąg dalszy nastąpi).

L. 195|1 Z. W. 1920.

OGŁOSZENIE.

Zarząd wodociągu miejskiego zawiadamia P. T. Właścicieli realności, lokatorów i instytucye w obrębie miasta Krakowa, że w myśl uchwały Rady miasta z dnia 30 marca 1920 r. opłacać mają podatek wodociągowy w wysokości 20% od czynszu najmu względnie wartości czynszowej mieszkań.

Wszystkie inne opłaty taryfowe wodociągowe podwyższone zostały o 600%.

Podwyższenie podatku i opłat wodociągowych obowiązuje od 1 kwietnia 1920.

Podatek wodociągowy mają uiszczać lokatorowie za pośrednictwem właścicieli realności, zaś inni konsumenci opłaty taryfowe bezpośrednio w Kasach miejskich, a to w myśl brzmienia § 9 ustawy wodociągowej z dnia 12 sierpnia 1899 r., Dz. u. kr. Nr. 94.

Kraków, dnia 31 marca 1920 r.

1220 Zarząd wodociągu miejskiego.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem R. Fecha.